

## Państwowa Szkoła Przemysłowa w latach 1918-1939

11 listopada 1918 r. Polska odzyskała niepodległość. W rezultacie z nazwy spadkobierczyni Instytutu Technicznego ufundowanego przez Szczepana Humberta znikły litery "CK". Ale zmiana ta, choć bardzo ważna dla większości mieszkańców grodu podwawelskiego, nie była wówczas jedyna i najistotniejsza w historii Państwowej Szkoły Przemysłowej w Krakowie.

Ważną rolę w dziejach szkolnictwa polskiego odegrał wtedy ogólnokrajowy zjazd przedstawicieli 44 organizacji nauczycielskich i oświatowych, który odbył się w Warszawie w dniach 14-17 kwietnia 1919 roku. Nazwano go Sejmem Nauczycielskim. Uczestnicy tego zjazdu dyskutowali nad unifikacją, strukturą i organizacją szkolnictwa w Polsce. Sejm Nauczycielski postulował jednolitą i powszechną 7-letnią szkołę elementarną oraz opartą na niej 5-letnią szkołę średnią ogólnokształcącą, a także podniesienie rangi szkolnictwa zawodowego, podniesienie wykształcenia nauczycieli szkół powszechnych do poziomu "wyższej szkoły zawodowej", a ponadto wprowadzenie powszechnego wychowania fizycznego dzieci i młodzieży. Do tych uchwał nawiązywał postępowy ruch nauczycielski. Mimo to z różnych przyczyn (głównie materialnych i politycznych) nie wszystkie z tych postulatów udało się zrealizować.

Decyzją odgórną przeznaczono wtedy m.in. jedną godzinę tygodniowo na gimnastykę, jako obowiązkową w każdej klasie PSP w Krakowie, i jedną godzinę na naukę o zachowaniu zdrowia (raz na tydzień w klasie czwartej). Dokonano również korekty liczby godzin nauczania pozostałych przedmiotów. W rezultacie zwiększył się tygodniowy wymiar zajęć szkolnych przy jednoczesnym obniżeniu ilości niektórych lekcji. Później sukcesywnie wprowadzano - w zależności od potrzeb i możliwości - kolejne zmiany. Od roku 1924/25 przyjmowano do tej placówki absolwentów 7-letniej "podstawówki". Tym samym - w wyniku obniżenia wymagań stawianych kandydatom - automatycznie i oficjalnie uznano PSP w Krakowie za szkołę średnią.

Przez prawie dwa lata po wojnie, a dokładnie do czerwca 1920 r., główny budynek szkolny przy al. Mickiewicza 5 był zajmowany przez żołnierzy. Szkole oddano go po kapitalnym remoncie dopiero w marcu 1921 r. Z tego powodu zimą lekcje odbywały się wtedy na dwie, a czasami na trzy zmiany w 8 salach warsztatów szkolnych (tylko te pomieszczenia mogły być ogrzewane). W porze wiosenno-letniej zajęcia prowadzono również w budynku chemii technicznej, który szkoła miała wówczas do dyspozycji, ale którego wojsko nie ogrzewało podczas chłódów (ten ostatni obiekt miał wspólną instalację grzewczą z gmachem głównym). Mimo to krakowska PSP cieszyła się wówczas dużym zainteresowaniem wśród młodzieży.

Wskutek I wojny światowej w szkole tej grono pedagogiczne zmniejszyło się o 11 nauczycieli stałych. Dlatego zatrudniano pracowników pomocniczych (dochodzących). Jednak o tych ostatnich też nie było łatwo, a to ze względu na wysokość zarobków pedagogów w tamtym czasie. W memoriale skierowanym do krajowych władz oświatowych dyrektor Państwowej Szkoły Przemysłowej w Krakowie tak wypowiedział się na ten temat: "(...) z miesiąca na miesiąc, z tygodnia na tydzień, niemal z dnia na dzień sytuacja materialna nauczycieli staje się coraz gorsza. Wielu z nich nie ma za co żyć, bieda ich po prostu przygniata. Czy można im się dziwić, że coraz częściej rozglądają się - wbrew oczekiwaniom Ministerstwa, bez względu na Wasz okólnik w tej sprawie - za możliwością zarobku poza szkołą? Czy w takich warunkach mogą się oni całkowicie poświęcić pracy w krakowskiej PSP? Moim zdaniem, jeśli się nie zaradzi nędzy nauczycielskiej, nie ma co myśleć o prawidłowym funkcjonowaniu szkoły". Powyższego podkreślenia dokonał sam autor tego listu.

W zacytowanym piśmie nr 533 z 1919 r. dyrektor tej placówki oświatowej opisał również sytuację materialną uczniów: "Nasi podopieczni są na ogół bardzo biedni. Uważam, że to właśnie szkoła, że to właśnie rząd jest zobligowany - w dobrze rozumianym interesie państwa - do roztoczenia nad nimi odpowiedniej opieki. Jak najszybciej powinno się opracować skuteczny system stypendiów i zapomóg, jak najszybciej powinny się znaleźć pieniądze na pomoce dydaktyczne i na wyjazdy naukowe. Jeszcze nie tak dawno temu, za czasów rządów austriackich, nasza placówka rozporządzała pewnymi, choć bardzo skromnymi funduszami na ww. cele. Jeszcze w roku 1918 otrzymaliśmy specjalną kwotę do rozdzielenia na stypendia. Mimo iż nie miała ona przedwojennej wartości, to jednak pozwoliła nam zapobiec przypadkom skrajnej nędzy wśród uczniów. Dziś nie mamy żadnych dotacji rządowych na wymienione cele. Nasza młodzież korzysta - w tych trudnych czasach - jedynie z doraźnej i prawie symbolicznej pomocy ze strony grona nauczycielskiego. Jak długo tak ma być? Czy wolno pozostawić tych uczniów - zacnych, chętnych, utalentowanych, a przy tym bardzo biednych - bez wsparcia ze strony państwa?".

Kandydat ubiegający się w tamtym czasie o przyjęcie do PSP w Krakowie musiał mieć 14-18 lat, cieszyć się dobrym zdrowiem, być absolwentem 7-klasowej szkoły powszechnej (lub równorzędnej) i zdać egzamin wstępny. Jeśli spełnił on wszystkie cztery warunki, przygotowano dla niego miejsce na jednym z pięciu wydziałów: budowlanym, mechanicznym, chemicznym, mierniczym (od 1921 do 1927 r.) i melioracyjnym (od roku 1927). Poza tym czekało go jeszcze wnieście opłaty za korzystanie z urządzeń szkolnych (czesne), wpłacenie kaucji za ewentualne zniszczenie jakiegoś sprzętu, opłacenie rocznej składki na fundusz kasy zapomogowej dla uczniów państwowych szkół zawodowych i zasilenie konta pomocy naukowych. Od tej pierwszej opłaty mógł on być zwolniony, jeśli pochodził z biednej rodziny i dobrze się uczył i zachowywał albo jeśli nie sprawiał żadnych kłopotów i pochodził z rodziny pracowników państwowych lub wojskowych.

Rok szkolny rozpoczynał się 10 września, a kończył 20 czerwca i był podzielony na dwa okresy. Podczas wakacji letnich uczeń był zobowiązany do odbycia miesięcznej praktyki w wybranym zakładzie pracy. Po czterech latach nauki czekał go egzamin końcowy (teoretyczny). Jeśli go zdał, otrzymywał specjalne zaświadczenie potwierdzające dotychczasowe osiągnięcia. Następnie musiał odbyć praktykę trwającą jeden rok (na wydziale budowlanym - trzy lata). Po zdaniu egzaminu praktycznego wręczano mu dyplom ukończenia szkoły z tytułem technika. Dawało mu to uprawnienia w służbie państwowej i umożliwiało podjęcie działań w celu oficjalnego skrócenia okresu obowiązkowej służby wojskowej. Przywileje te miały zapewne duży wpływ na zainteresowanie młodzieży tą szkołą. Liczba uczniów w samej tylko średniej szkole technicznej (chodzi o wspomniane wydziały), nie licząc uczestników kursów czy osób kształcących się wówczas w szkołach rzemiosł, szybko przekroczyła pół tysiąca.

Kolejna reorganizacja tej placówki, a szczególnie wydziału budowlanego i mechanicznego, nastąpiła w roku szkolnym 1931/32. Wtedy to zwiększono wymagania stawiane kandydatom zamierzającym kształcić się w jednym z dwóch powyższych kierunków. Odtąd o dopuszczenie do egzaminu wstępnego na wydział budowlany lub mechaniczny PSP w Krakowie mógł się starać uczeń, który miał 17 lat i ukończył 6 klas gimnazjum starego typu (8-letniego). W wyniku zaostrzenia kryteriów przyjmowania do szkoły nowych chętnych zmodyfikowano program nauczania. Czas trwania nauki na dwóch powyższych wydziałach został skrócony do trzech lat. Plan dydaktyczny nie obejmował tam m.in. lekcji z języka polskiego, języka niemieckiego, historii i geografii.

W latach 1931/32 i 1932/33 na wydział budowlany i mechaniczny krakowskiej Państwowej Szkoły Przemysłowej przyjmowano równocześnie uczniów po siódmej klasie "podstawówki" (na kurs czteroletni) i po szóstej klasie gimnazjalnej (na kurs trzyletni). Nowo utworzone klasy "czteroletnie" były znacznie liczniejsze (do 50 słuchaczy) niż klasy "trzyletnie" (do 30). Młodzi ludzie po ukończeniu siódmej klasy szkoły powszechnej chętniej podejmowali naukę w "zawodówce" niż gimnazjaliści.

Tym samym w wyniku zmian wprowadzonych w roku 1931/32 liczba uczniów w średniej szkole technicznej spadła z przeszło pół tysiąca do około 430.

W systemie szkolnictwa ogólnokrajowego w Polsce międzywojennej istotną reformę zarządziła ustawa z dnia 11 marca 1932 r. (Dziennik Ustaw RP Nr 38, poz. 389, z dnia 7 maja 1932 r.). W rezultacie w roku szkolnym 1932/33 zostały utworzone trzyletnie licea zawodowe. Podobnie stało się w PSP w Krakowie. Dzięki temu liczba uczniów tej placówki oświatowej znowu zaczęła wzrastać. Ale jej dalszy, systematyczny rozwój został powstrzymany wskutek wybuchu II wojny światowej.

Uczeń ubiegający się o przyjęcie do liceum zawodowego musiał mieć 16-20 lat, ukończyć gimnazjum ogólnokształcące (lub szkołę równorzędną), przedłożyć świadectwo zdrowia i zdać egzamin wstępny. Po trzech latach nauki zdawał on maturę. Świadectwo dojrzałości z tytułem technika dawało mu prawo wstępu na wyższą uczelnię.

Odnotujmy jeszcze, iż 11 listopada 1933 r. Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego wydało rozporządzenie w sprawie organizacji szkolnictwa zawodowego w Polsce, a potem - w sprawie zasad tworzenia czteroletnich gimnazjów zawodowych (w miejsce szkół rzemiosł). Warunkiem przyjęcia do tego typu szkoły - także w krakowskiej PSP - było ukończenie przez ucznia co najmniej 14, a nieprzekroczenie 17 lat (w danym roku kalendarzowym), zaliczenie przez niego sześciu klas szkoły powszechnej, dobry stan zdrowia i zdanie egzaminu wstępnego. Gimnazjalista przez cztery lata uczył się przede wszystkim zawodu w warsztatach szkolnych, a także przedmiotów ogólnokształcących (w mniejszym wymiarze godzin niż licealista). Następnie był zobowiązany do złożenia przed specjalną komisją (jednym z jej członków był przedstawiciel Izby Rzemieślniczej) egzaminu czeladniczego.

Powróćmy teraz do zarysowanej już historii tytułu inżyniera. Po I wojnie światowej w Polsce, a tym samym na terenie Krakowa i okolic, nie obowiązywały już prawa austriackie, a wśród nich wspomniane rozporządzenie, które weszło w życie w 1917 r. Od roku 1922 tytuł ten (traktowany wtedy w naszym kraju jako naukowy, a nie zawodowy, jak uważały inne państwa) mogły przyznawać - zgodnie z ustawą - nie tylko politechniki i Akademia Górnicza, ale także szkoły rolnicze (kształcące na poziomie wyższym przyszłych rolników, leśników i ogrodników). Mogli się o niego ubiegać również absolwenci średnich szkół technicznych, ale pod warunkiem wykazania się wybitnymi osiągnięciami technicznymi. W tym celu musieliby oni zdać jeszcze specjalny egzamin przed komisją akademicką. Ponieważ jednak rozporządzenie wykonawcze do tej ustawy nie ukazało się do wybuchu II wojny światowej, wszystkie zabiegi zainteresowanych osób w tym względzie nie miały szans na powodzenie. Tym bardziej, że działania te utrudniały senaty politechnik i Stowarzyszenie Inżynierów Polskich, opowiadające się za naukowym znaczeniem tytułu inżyniera. Sprawa stała się znów aktualna dopiero w 1938 r., czyli po 16 latach. Właśnie wtedy wpłynął do Sejmu RP projekt ustawy o przyznawaniu tytułu inżyniera dyplomowanego i inżyniera.

W szerokiej i zagorzalej dyskusji na temat przyszłej decyzji parlamentu w ww. względzie wzięli udział m.in. przedstawiciele Zrzeszenia Absolwentów Krakowskiej Szkoły Przemysłowej (w skrócie "ZAKRASP") i Stowarzyszenia Bratniej Pomocy Uczniów PSP w Krakowie, nazywanego "Bratniakiem" (więcej informacji na temat tych organizacji można znaleźć w opracowaniu K. Krzyżanowskiego). Ponieważ uchwalenie tej ustawy opóźniało się, w grudniu 1938 roku uczniowie wszystkich wydziałów placówki oświatowej, będącej spadkobierczynią Instytutu Technicznego, przystąpili do blokady drugiego piętra budynku głównego szkoły przy al. Mickiewicza 5. Rozpoczął się trzydniowy strajk okupacyjny, którym kierował zarząd "Bratniaka". Przybyły do strajkujących poseł Pochmarski z Krakowa obiecał przedstawić w Sejmie postulaty strajkujących i podjąć działania w celu przyznania tytułu inżyniera absolwentom krakowskiej PSP. Następnego dnia przystąpiono do normalnych zajęć szkolnych. Kilka miesięcy później wybuchła II wojna światowa.

W okresie międzywojennym w PSP w Krakowie liczba uczniów wzrosła z 377 w roku szkolnym 1919/20 do 897 w roku 1938/39. Szkołą średnią techniczną w tamtych latach ukończyło ogółem 1438 techników różnych specjalności, co daje przeciętną ponad 70 absolwentów na rok. Dyrektorem tej placówki był wówczas Edward Kostecki.

Posłuchajmy teraz wspomnień inż. arch. Stanisława Kruga, najstarszego z żyjących absolwentów wydziału budowlanego Państwowej Szkoły Budowlanej w grodzie podwawelskim: "Tuż przed rozpoczęciem przeze mnie nauki w Szkole Powszechnej im. św. Mikołaja przy ul. Lubomirskich w Krakowie otrzymałem elementarz, tabliczkę z uwiązaną na sznurku gąbką i rysik. Był rok 1917. Podczas nabożeństw szkolnych w kościele o.o. Karmelitów Bosych przy Rakowickiej śpiewaliśmy: "Boże wspieraj, Boże chroń nam cesarza i nasz kraj ...". Niedługo potem, po odzyskaniu niepodległości, intonowaliśmy: "Boże, coś Polskę przez tak liczne wieki ...". Po zaliczeniu czterech klas "podstawówki" zacząłem się uczyć w I Szkole Realnej w Krakowie przy ul. Studenckiej, która to szkoła została przemianowana później na VIII Gimnazjum (matematyczno-przyrodnicze) im. Witkowskiego. Po czterech latach nauki w tej placówce oświatowej - w roku 1925 - przenieśliśmy się do krakowskiej Państwowej Szkoły Przemysłowej, której tradycje sięgały roku 1834. Zostałem uczniem wydziału budowlanego. Dyrektorem szkoły był wówczas Edward Kostecki.

Moich nauczycieli pamiętam do dziś. Wśród nich szczególnie miło wspominam profesora Artura Romanowskiego, który uczył mnie zasad budownictwa. On kochał nas - swoich uczniów. Nauczył mnie nie tylko wykładanego przez siebie przedmiotu, ale w znaczący sposób uczestniczył w kształtowaniu mojego charakteru. Z formami, stylami i budownictwem wiejskim zapoznał mnie profesor Andrzej Tichy. Asystentami tych dwóch nauczycieli byli wówczas Tadeusz Maćkowski i Tadeusz Rutkowski. Rysunku "wolnoręcznego", perspektywy i modelowania uczył nas Witold Rzegociński, a statyki i żelbetu - Włodzimierz Rychlewski. Pamiętam też nauczycieli pozostałych przedmiotów zawodowych i ogólnokształcących.

W tamtym czasie wchodziłem w skład dziewiątego hufca przysposobienia wojskowego. Szkolenie teoretyczne odbywało się w koszarach przy ul. Rajskiej, a strzelanie z karabinu - na strzelnicy na Woli Justowskiej.

Kiedyś pojechaliśmy na wycieczkę na Morawy do Brna, żeby zwiedzić pewną wystawę (podobną do tej w Poznaniu). Gościnnie gospodarze zawieźli nas też do Muzeum Martyrologii na Spielbergu. Zobaczyłem więzienie z czasów austriackich i kaźnię tortur (dla przestępców politycznych). Profesor Romanowski nie mógł patrzeć na te okropności, więc wyszedł. Nie przypuszczał chyba wtedy, że spotka go podobny los więźnia politycznego (za konspiracyjną walkę z okupantem hitlerowskim), że jego grobem będzie zbiorowa mogiła w Oświęcimiu-Brzezina. W obozie tym zginęli również moi koledzy z wydziału mechanicznego: Tadeusz Doroszczał, Marian Pobudkiewicz i Roman Chambre. Natomiast w Katyniu został zamordowany Kazimierz Baranowski i Marian Gąsowski (oficerowie Wojska Polskiego).

PSP w Krakowie ukończyłem w 1929 roku. To, czego się w niej nauczyłem, stało się treścią mojego życia.

Wydawać by się mogło, iż 70 lat, jakie minęły od tamtego wydarzenia, to wystarczający okres na zatarcie wspomnień. Tak się jednak nie stało. Wspomnienia te są ciągle żywe w mojej pamięci. Przyjaźnie koleżeńskie, wdzięczność dla profesorów i wychowawców to uczucia, których nie potrafię teraz wyrazić.

6 października 1935 r. odbył się zjazd uczniów i nauczycieli PSP w Krakowie i jej poprzedniczek z okazji setnej rocznicy założenia Instytutu Technicznego, pierwszej uczelni zawodowej na ziemiach polskich. Miałem przyjemność uczestniczyć w tym spotkaniu. (Zainteresowanych tymi wspomnieniami odsyłam do "Czasopisma Technicznego" nr 21-23/1997; miesięcznik ten - jako organ prasowy Krakowskiego Towarzystwa Technicznego - jest poświęcony zagadnieniom techniki).

18 stycznia 2000 roku odwiedziliśmy inż. arch. Stanisława Kruga w jego mieszkaniu w pobliżu stadionu Cracovii. Z okazji przypadającej w tym dniu 90-rocznicy jego urodzin złożyliśmy jubilatowi najserdeczniejsze życzenia, wręczyliśmy mu wiązanek kwiatów i książkę na temat wydarzeń opisanych w Biblii. Pan St. Krug urzekł nas znakomitą pamięcią i kondycją fizyczną, a także zainteresowaniem historią naszej Budowlanki.